



Umiałował ich aż do końca

Ostatnia noc

A gdy nadeszła pora, zajął miejsce przy stole, a apostołowie z nim. I rzekł do nich: Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką; powiadam wam bowiem, iż nie będę jej już spożywał, aż nastąpi spełnienie w Królestwie Bożym – Łuk. 22:14-16.

W okresie Pamiątki, mamy tendencję do skupiania swej uwagi na ostatniej nocy życia naszego Pana, w kontekście Jego przygotowań do cierpienia i doświadczeń jakie miały nastąpić później tego wieczoru. Ale słowa i działania Jezusa wskazują na to, że był to raczej wieczór przeznaczony na społeczność z tymi, których miłował; na przygotowanie apostołów do ich misji. Ich interakcje z naszym Panem i między sobą miały służyć jako nauka dla Kościoła w ciągu całego Wieku Ewangelii.

Wcześniejsze odniesienia do śmierci Jezusa nie były traktowane poważnie albo nie były w pełni zrozumiane przez Jego naśladowców. Jego instrukcje przekazane im ostatniej nocy były proste. Mieli iść przygotować miejsce na obchody święta Paschy. Gdy więc już zebrali się w pokoju, atmosfera ich rozmów mogła być raczej wesoła. Gdyby apostołowie byli w pełni świadomi zmian mających nadejść w kolejnych godzinach, mało prawdopodobne, aby pierwszym wydarzeniem tego wieczoru było prowadzenie debaty nad ich miejscem w Królestwie.

Jeżeli chodzi o chronologię wydarzeń, zwykle polegamy na księdze Łukasza. Ale Łukasz nie był w Wieczerniku i musiał otrzymać informacje o przebiegu zdarzeń tej nocy z drugiej ręki. Tak więc opis Łuk. 22:17-24 może mieć zaburzoną kolejność. Wydarzenia, o których mowa w tych wersach (podanie kielicha i chleba, wskazanie na zdradę Judasza), prawdopodobnie miały miejsce późnym wieczorem.

Po wejściu do Wieczernika, Jezus zawołał swych dwunastu do stołu i powiedział im, jak pragnął być z nimi przy tej okazji. Następnie, Jezus wskazał na swój rycheł zgon czyniąc aluzję, że nie będzie z nimi więcej jadł aż do Królestwa (Łuk. 22:18). Ta uwaga nie wprowadziła jednak bardziej poważnego nastroju. Wprost przeciwnie, zaczęła się rozmowa motywowana pychą i zazdrością między niektórymi, o ile nie między wszystkimi, apostołami. To nie przypadek, że kiedy wcześniej, po ich przybyciu do Jerozolimy, Jezus poinformował ich o bliskości swej śmierci, uwagę apostołów przykuwała

również kwestia ich stanowisk i ważności w Królestwie (Mat. 20:18-24).

Ze zdumieniem i niedowierzaniem czytamy dziś opis tamtych wydarzeń, kiedy to apostołowie spierali się, kto ma być największy w Królestwie Jezusa zaledwie na kilka godzin przed Jego ukrzyżowaniem. Jednak miało to być wielkim doświadczeniem o charakterze edukacyjnym zarówno dla apostołów wtedy, jak i dla domowników wiary przez cały wiek.

Pan wykorzystał słabość i egoizm przejawiający się w ich argumentacji, aby pokazać im, co było prawdziwą wielkością, jakiej On i Ojciec od nich oczekiwali. Nagrodzone miało być doskonalenie się w służbie, rozwijanie większej pokory i myślenie o sobie jako o najmniejszym w porównaniu do braci. Jezus miał wkrótce pokazać, że większym będzie ten, kto służy najchętniej, a nie ten, komu się służy.

Umycie nóg uczniom (Jana 13:5:17)

Chociaż Jan nie wspomina o debacie „kto będzie największy w królestwie”, wydaje się prawdopodobne, że jego opis umycia przez Jezusa stóp Apostołów (Jana 13:1-20) dotyczy wydarzeń jakie miały po niej miejsce. Jezus nie mógł wybrać lepszego sposobu na pokazanie, że chęć do pełnienia nawet najbardziej niewdzięcznej służby jest postawą, jakiej oczekiwał tak od nich, jak i od nas.

Mycie nóg gości było tradycyjnym zajęciem sług domu. Czynność ta miała na celu usunięcie nie tylko brudu, lecz również innych nieprzyjemnych rzeczy, jakie mogły przylgnąć do nogi w czasie chodzenia w prostych sandałach, stosowanych w tamtych czasach. To nie było zadanie, które każdy chciał wykonywać. Tymczasem Jezus, największy wśród żyjących na ziemi, największy wśród żyjących w sferze duchowej za wyjątkiem Ojca, myje nogi gości. Symbolicznie rzecz ujmując można powiedzieć, że tak jak stopy są w kontakcie ze światem, tak i my w naszych codziennych doświadczeniach. Mamy być świadomi nie tylko naszej odpowiedzialności za gromadzenie ziemskiego brudu, ale mamy również zdawać sobie sprawę z tego, że jest to ułomnością naszych współbraci i wspierać się wzajemnie w usuwaniu ziemskich skaz.

Możemy zrozumieć zakłopotanie Piotra, gdy Mistrz podszedł do umycia jego nóg. Słowa „nie będziesz nigdy mi nóg umywał” mogły być i naszą pierwszą reakcją (Jana 13:8). Akty pokory demonstrowane podczas całej Jego misji były oskarżeniem ludzkiej pychy. Ten konkretny akt pokory był natomiast najbardziej bolesnym w



czasie całej Jego służby przypomnieniem niedoskonałości Dwunastu. Apostoł Piotr, starając się uniknąć dalszego zakłopotania, reaguje w taki sposób, aby ratować swą twarz. Na słowa Jezusa, że musi umyć jego nogi, św. Piotr ponownie starał się ukryć swój wstyd przez gorączkowe zapewnienie, że chce, aby całe jego ciało zostało umyte.

Ustanowienie Pamiątki (Mat. 26:26-29, Mar. 14:22-25, Łuk. 22:14-20)

Kolejne działanie Jezusa dotyczyło bezpośrednio Judasza. Po raz pierwszy wskazał zgromadzonym, że był świadomy, że jeden z nich ma Go wydać. To oświadczenie natychmiast wywołało dyskusję na temat tożsamości zdrajcy. Judasz, zatwardziały w swym postanowieniu, najwidoczniej dopuścił do jeszcze większego wpływu Przeciwnika na swoje zachowanie. Za pomocą kawałka chleba Jezus wskazał na Judasza jako na zdrajcę, co skłoniło go do natychmiastowego wyjścia.

Teraz, w gronie całkowicie Mu oddanych uczniów, Jezus przekazał im nowe przykazanie, aby się wzajemnie miłowali. Zakon sankcjonował relacje między ludźmi jak między sąsiadami i bliźnimi. Ten nowy typ relacji o charakterze braterskim wymagał ofiary i ewidentnie wykroczał poza wymogi Zakonu, który dotyczył słusznego traktowania się nawzajem. Jeśli będziemy rozwijać w sobie wzajemną miłość, tak jak Chrystus umiłował nas, wówczas będziemy za siebie nawzajem oddawać życie. Później, w towarzystwie jedenastu, św. Piotr sięgnął po swój miecz i był gotów umrzeć w obronie Pana. Jednak tylko godzin później, ten sam św. Piotr zaprzeczył, jakoby nawet znał Jezusa. Oczywiście, miłość apostoła Piotra do Jezusa i jego braci potrzebowała dalszego rozwoju, tak, aby jego oddanie i lojalność nie podlegała samozachowawczym, ludzkim pragnieniom.

Nasz Pan ustanowił Pamiątkę biorąc chleb, łamiąc go i zachęcając apostołów, aby go jedli. Chleb przede wszystkim reprezentuje ciało naszego Pana. Spożywanie tego chleba wskazuje na gotowość apostołów i nas do przechodzenia podobnych doświadczeń, będąc częścią społeczności tego jednego chleba.

Apostoł Paweł pisze: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” (1 Kor. 10:16). Kielich, który przede wszystkim reprezentuje przelaną krew Chrystusa, w pewnym sensie dotyka również aspektu społeczności. Tak jak chleb składa się z wielu ziaren przetworzonych na mąkę, z której następnie powstaje, podobnie i wino powstaje z soku wyciśniętego z wielu winogron. Picie z tego kielicha symbolizuje udział w Jego ofierze, cierpieniach i wstydzie (Kol. 1:24).

Przygotowanie miejsca (Jana 14:1-6)

Pomyślmy o wydarzeniach tamtego wieczoru: umycie nóg uczniom, wskazanie Judasza kawałkiem chleba, zwrócenie uczniom uwagi, że wszyscy się zgorszą, a św. Piotr zaprze się Go trzykrotnie. W tej sytuacji, każdy na miejscu tamtych słuchaczy zastanawiałby się, co jeszcze może się zdarzyć, jakie słowa jeszcze padną?

Słowa Jezusa Chrystusa, zapisane przez św. Jana, wskazują, że Mistrz zdawał sobie z tego sprawę: „Niechaj się nie trwoży serce wasze!” (Jan. 14:1). Kolejne słowa stanowią odpowiedzi na pytania, jakie padły wcześniej, choć nie zostały zapisane.

Apostołowie Tomasz i Filip są dociekliwi. Gdzie odchodzisz? A jeżeli idziesz do Ojca, to opowiedz nam o Nim.

Zaczyna dawać o sobie znać świadomość zbliżającej się śmierci naszego Pana. Zdają sobie sprawę, że nie jest to kwestia tego, „czy umrze”, ale „kiedy umrze”; a to „kiedy” nie jest odległe. W miarę upływu czasu i kolejnych wydarzeń tego wieczoru, zaczynają rozumieć, że Jego śmierć jest nieuchronna. Ale Jezus jest świadomy i wrażliwy na ich naturalne ludzkie skłonności i uczucia. Pociecha jest tym, czego potrzebują, a słowa Jezusa opisane w Jana 14 będą tego właśnie dotyczyć.

Mówiąc o swej śmierci jak o odejściu w celu przygotowania miejsca dla uczniów, Jezus daje im zapewnienie swego zmartwychwstania. Mówi On, że Jego miłość do nich i gotowość pomocy jest większa, niż odejście z ludzkiego stanu. Z Jego słów wynika, że jest dla nich pewne dzieło do wykonania, które będą realizować wraz z Nim, nawet po śmierci. Jest to dla nich celem i motywacją, której będą bardzo potrzebować w najbliższych dniach i tygodniach.

Pocieszyciel (Jana 14:16-17, 25-26; Jana 16:5-15)

Jezus kontynuuje swą wypowiedź w Jana 14 i zapewnia uczniów, że mogą być jednym z Ojcem (takim, jak On jest, jednym co do zamiarów i pragnień) o ile tylko utrzymają swą silną wiarę i przekonanie. Jezus mówi im, że ich powinnością jest przejęcie Jego dzieła głoszenia Ewangelii, nauczania, uzdrawiania i czynienia takich cudów, jakich On dokonywał. Wszystkim, co musieli uczynić, było zbliżenie się do Ojca w Jego imię a On miał dać im to, o co prosili.

Mimo to, apostołowie zastanawiali się, jak mogliby czynić rzeczy przekraczające ludzkie możliwości. Jezus odpowiedział im, że Ojciec pošle Pocieszyciela. Prawdopodobnie nie mieli oni jasnego wyobrażenia co do tego, jaką pomocą będzie ten Pocieszyciel. Pocieszyciel, święty duch Boży, miał im być objawiony w czasie i przez spłodzenie z ducha, a następnie miał z nimi pozostać na zawsze. Nikt poza prawdziwymi dziećmi Bożymi nie mógł go otrzymać. Duch święty miał ich nie



tylko pocieszyć, ale miał ich uzdolnić do kontynuowania dzieła rozpoczętego przez Jezusa. Miał on również nauczać ich i utwierdzać w wierze. Miał być ostoja nie tylko dla pierwotnego Kościoła, ale dla wszystkich wiernych naśladowców Chrystusa w ciągu całego wieku.

Jezus wiedział, że tej nocy, kiedy miał umrzeć, Jego uczniowie będą potrzebować wsparcia. Proces spłodzenia z ducha świętego oraz późniejsze działanie tego ducha w ich życiu nie były kwestiami, które mogli wówczas zrozumieć. Dlatego właśnie Jezus opisał ducha świętego jako nauczyciela, aby mogli zrozumieć Jego słowa. Do chwili spotkania z siłami duchowymi napawały raczej strachem, ponieważ były skutkiem działania diabła i jego demonów. Co więcej, wypędzanie duchów było uważane za słuszne i właściwe. Przydatność spłodzenia z ducha przez Ojca wydawać się musiała koncepcją obcą i dziwną. Mimo to, uważnie słuchali słów Jezusa. Zgodnie z Jego zapowiedzią, wkrótce mieli być w stanie zobaczyć i docenić sposób, w jaki duch święty miał wspomóc ich chrześcijański rozwój. Był to pierwszy przypadek, kiedy Jezus faktycznie starał się naświetlić im naukę związaną z naturą ducha świętego. Zamiast jednak wyjaśniać sposób, w jaki duch ten miał się w nich objawić, Jezus skupił się raczej na omówieniu celu, w jakim Pocieszyciel miał zostać zesłany.

Duch miał wprowadzić ich w całą prawdę, jak nauczyciel (werset 13). Nie miał mówić za siebie (co było jasną wskazówką, że miał to być duch Boży), ale jego zadaniem było pokazanie apostołom w proroczy sposób, jaki będzie rozwój przyszłych wydarzeń, a także danie im pewności i oparcia nawet wtedy, gdy zdarzenia te opisywali w swych pismach mając ograniczoną możliwość ich zrozumienia.

Jezus powiedział: „On mnie uwielbi, gdyż z mego [z tego, co było o Jezusie napisane w Starym Testamencie] weźmie i wam oznajmi” (Jan. 16:14). Duch święty miał rozjaśnić ich umysły, aby mogli sami zrozumieć, a

następnie nauczać innych o symbolach i prorocत्वach mówiących o Jezusie.

Wnioski

Zamiast troszczyć się o własne dobro w czasie swej ostatniej nocy na ziemi, nasz Pan był najbardziej z troskany o dobro tych, którzy byli Jego. Ci, o których troszczył się przez ponad trzy lata, obecnie mieli być wystawieni na próbę, zdezorientowani Jego odejściem. Z drugiej jednak strony, mieli oni być fundamentem i przyszłością Kościoła wieku ewangelii. W jaki sposób przygotować jedenastu mężczyzn pochodzących z tak różnych środowisk, o tak różnych talentach, aby byli zjednoczeni w czasie nieobecności swego Mistrza, a następnie aby wyruszyli głosić Słowo, zakładać i dbać o zbory, które z kolei miały stać się wzorami dla innych zborów w ciągu całego wieku?

Większość zapewne wolałaby zrobić to, co takiej chwili jest naturalne dla człowieka, czyli wycofać się dla własnej wygody. Ale działanie Jezusa w tamten wieczór, Jego współczucie i słowa wsparcia dla uczniów, zainspirowały ich tak jak inspirują nas. Są one zachętą do pozostawienia pragnień ludzkiej natury i stania się bardziej gorliwymi naśladowcami Chrystusa. Jezus bardzo pragnął, by w tamten wieczór spożywać Paschę i obchodzić Pamiątkę swej śmierci wraz z uczniami. Co może być bardziej cenne dla nas w dzisiejszych czasach, niż czytanie tego opisu w Piśmie Świętym i uświadomienie sobie, że to samo pragnienie i miłość, jakie kierował do swych naśladowców w tamtych czasach, kieruje również do swych naśladowców i dziś?

Obyśmy często, a nie tylko w okresie Pamiątki, czerpali pociechę i ufność wynikające z wydarzeń tamtego wieczoru, aby były one dla nas natchnieniem i zwiększały nasze zaangażowanie w Jego służbie, na ile tylko potrafimy.

Russell Marten